

Chodubski, Andrzej

Z działalności pedagogicznej i pisarskiej Wincentego Dawida (1816-1897)

Notatki Płockie 33/2-135, 32-39

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z działalności pedagogicznej i pisarskiej Wincentego Dawida (1816-1897)

Prawdą jest, że o dobrym imieniu szkoły zaświadcza jej wybitni wychowankowie i ich nauczyciele. Płocka „Małachowianka” może pochlubić się tak znakomitymi wychowankami, jak i pedagogami. Kształcili się w niej m. in. historycy — Wincenty Zakrzewski, Stosław Laguna, Władysław Smoleński; działacze z 1863 roku — Edward Jurgens, Józef Narzyski; literaci — Gustaw Zieliński, Kazimierz Zalewski, Władysław Broniewski, geograf — Antoni Sujkowski i geolog — Witold Zglenicki, socjolog — Ludwik Krzywicki; działacze robotniczy — Edmund Płoski, Aleksander Dębski, Julian Leszczyński-Leński. Spośród nauczycieli szczególnie szeroki rozgłos zyskali: Antoni Zakrzewski, Stefan Rutski — poloniści, Alojzy Stodółkiewicz, Henryk Pniewski — matematycy, Mieczysław Olszewski, Ludomir Szczerbowski-Wieczór — łacinnicy oraz wielu innych¹.

W latach 1872-1873 nauczycielem-polonistą był tam Wincenty Dawid². Pochodził on ze Szczebrzeszyna spod Zamościa. Tam ukończył gimnazjum; następnie odbył studia filologiczne na Uniwersytecie Petersburskim. Studiował w latach 1837-1841. Po studiach pracował jako nauczyciel w Suwałkach, a od 1842 roku w Lublinie, gdzie związał się ze Związkiem Narodu Polskiego. Za przynależność do organizacji został skazany na zesłanie na Kaukaz. Przebywał na zesłaniu dziesięć lat. Po powrocie do kraju pracował jako nauczyciel polskiego, łaciny i historii. Od 1873 roku pracował jako redaktor czasopism i gazet „Wędrowca”, „Gazety Lubelskiej”, „Kalendarza Lubelskiego” i „Kuriera Lubelskiego”.

Działalność pedagogiczna Wincentego Dawida jako jego pasja zarysowała się już w czasie nauki w gimnazjum. Wspominał o niej: „Od wczesnej mojej młodości, jeszcze jako żak klasy 4-tej znajdowałem zawsze upodobanie na święta i wakacje wyjeżdżać do jakiegoś domu na wieś w roli mentora do mniejszych ode mnie żaczków. Pochlebiali to niezmiernie mojej miłości własnej, iż mnie uważano za człowieka użytecznego, a nawet wynagradzano. Upodobanie to przetrwało we mnie i dotąd, i obecnie ile razy nastęrcza się sposobność do podobnej wycieczki pedagogicznej, korzystam z niej i tak jak w owe młode lata, zadawałniam serce i umysł”³. Pasję zawdzięczał swoim szczebrzeszyńskim nauczycielom, a zwłaszcza prof. Filipowi Zabawskiemu. Po odbytych w 1883 roku zjeździe absolwentów swojej szkoły pisał „Pro-

fesor Zabawski rozumie się był bożyszczem zebrania, uosobieniem tej przeszłości minionej, pełnej czarów i młodzieńczego uroku, jakim cały ogół zgromadzonych był owładnięty. Był też przedmiotem uwielbień i wynurzeń bez końca... Prof. Zabawski w całym swym życiu był najsympatyczniejszą osobistością, a w tej chwili żyjącą szkół szczebrzeszyńskich historią...Ileż to wspomnień, ile wydarzeń i przejść rozmaitych przechowuje się w jego pamięci, jeszcze tak rzeźwej i wiernej. Jak w profesorskim dzienniczku, przechowywał w niej dokładnie imiona i nazwiska wszystkich niemal swych uczniów i każdemu przytacza ważniejsze fakty z jego życia szkolnego”⁴.

W. Dawid pracował jako prywatny nauczyciel (guwerner) i nauczyciel szkół publicznych. Jako guwerner pracował będąc jeszcze uczniem, studentem, następnie przez pewien czas po powrocie z zesłania i w końcu w okresach letnich będąc redaktorem. Pracy tej nie traktował jako konieczności życiowej, ani też jako zwykłej prostej pasji. Starał się też zaobserwować i wykryć w niej swoiste prawidłowości i przekazać innym prywatnym nauczycielom własne doświadczenie. Dziękując się swoimi spostrzeżeniami z tego zakresu pisał: „Jak za dawnych czasów tak obecnie każdy dom inteligentniejszy w pewnym stopniu dla młodzieńca ze szkół przedstawia rozliczne korzyści. A naprzód w obcym domu spośród nowych osób, zwłaszcza gdzie są panny, młody człowiek musi się mieć na baczności, aby nie popełnił coś śmiesznego, tym bardziej nagannego, i jest ciągle na straży swych słów i postępów. Po wtóre, spotyka się tu z nowymi zwyczajami i urządzeniami domu i zajęć, z odmiennymi przekonaniem, sądami, a nawet sposobami wyrażania się. Wszystko to wpływa na wykształcenie jego pojęć i wyobrażeń, rozszerzenie koła jego wiedzy. Po trzecie wchodzi w nowe stosunki towarzyskie, w nowe znajomości, najczęściej życiowe i przyjacielskie, z którymi nieraz w przyszłości przyjdzie mu się zetknąć. Nauczyciel domowy na wsi ma najłatwiejszą sposobność zbliżyć się z ludem, zbadać jego zwyczaje, podania, obrzędy, zebrać piosnki, melodie, poznać upodobania, stopień oświaty, stan gospodarstwa, zamożność, jego biedy i niedole — i to w różnych miejscowościach kraju, dokąd go jego zawód pedagoga zaprowadzi. Ani książdż, ani nauczyciel wiejskiej szkółki, jako stale trzymający się miejsca, tyle tu nie doko-

nują, co nauczyciel domowy. Nie można tu pominąć jeszcze jednej, bardzo ważnej okoliczności, że młody gubernier, przechodząc z dnia na dzień rozmaite przedmioty, stopniowo coraz więcej sam się kształci, uzupełnia swe wykształcenie szkolne, obmyśla nowe metody najodpowiedniejsze i praktyczne. Najzawołani pedagodzy i uczeni, po tej drodze idąc, kształcili się: Trentowski, Jeske, z dawniejszych Kollataj, Staszic i wielu innych naszych i cudzoziemców. Ma on też sposobność przyjrzeć się w praktyce pracom wiejskim, zapoznawać się z gospodarstwem rolnym, z ogrodnictwem, pszczelarstwem itp. o czym zaledwie wiedział coś ze słyszenia lub czytania, jeśli zaś w miejscu są jakie zakłady fabryczne, młyny, tartaki, huty itp., stara się je poznać, studiuje, a w miarę jak sam robi postępy na tym polu, objaśnia to i tłumaczy swym uczniom, a niekiedy i prostemu ludowi, o ile nadarzy się do tego sposobność i potrzeba⁵.

Porównując jednak pozycję społeczną nauczyciela prywatnego i nauczyciela szkół publicznych stwierdził: „Nauczyciel domowy wystawiony zwykle bywa na tysięczne próby i przykrości i musi uzbroić się w wielki stoicyzm, aby wyjść z tryumfem. Najostrożniejszego oplotą tysiącami niedostrzeżonymi nitkami intryg, plotek, zawiści; każde jego słowo, w najniewinniejszej wymówione myśli, wobec lokaja, pokojówki albo do kogoś z sąsiadów, zaraz przekształcone, zakomunikowane państwu, to jest rodzicom, wytłumaczone na niekorzyść i wrogo do nauczyciela. Stąd zaczynają się podejrzenia, nieufność, chłodniejsze obejście. Gdyby nawet nie to, samo już ciągle potrącanie się o te same osoby od rana do wieczora, jest już powodem wzajemnego znudzenia, zobojętnienia, wzajemnej niechęci, a w końcu nieufności. Wszystko, na co patrzy, zaczyna ulegać krytyce, a przynajmniej jakiemuś zarzutowi. Za ogólnym nastrojem państwa i służą idą dzieci, które rade są zawsze dojrzeć coś ujemnego w swym przewodniku i stróżu ich kroków. A wtedy, niestety, kończy się jego powaga, on staje się celem ostrych docinków, szorstkiego obejścia się rodziców, grubiaństwa i lekceważenia służby, a wobec tego samego stanowisko zależne i płatny zawód odejmuje nauczycielowi powagę i szacunek. Inne jest znaczenie nauczyciela publicznego. Ten niezależny od rodziców, postawiony na przedmiotowym stanowisku, jeżeli światłem, nauką i charakterem, stanie wyżej ponad całą sferą otoczenia, żadną miarą już zależnym być nie może od dziwacznych najczęściej, narzuconych mu wymagań, kaprysów i fantazji. Młodzież go poważa, głosi jego słowa za nieomyślne poza szkołą, w miarę tego wzrasta jego powaga i znaczenie... A jaką czcią i miłością cieszy się u swych słuchaczy, widzimy to nieraz na zjazdach urządzanych po wielu latach przez wychowalców różnych szkół. W takich uroczystych chwilach, nauczyciel, otoczony licznym gronem dawnych swych wychowalców, zwykle uczczony, postawiony jakby na piedestale apoteozy, ukoronowany laurem synowskich wy-

nurzeń uznania i miłości... Do podobnego uznania zdolni są tylko wychowawcy szkół publicznych; stosunek nauczyciela domowego z jego wychowalcami zwykle ustaje wraz z ustaniem samej pracy⁶.

Praca pedagogiczna W. Dawida w Płocku przypadła na okres reorganizacji szkolnictwa w Królestwie Polskim, tj. upodobiania go do systemu szkolnego imperium rosyjskiego. Stopniowo likwidowano w szkołach język polski. W 1872 roku wprowadzono w szkołach Warszawskiego Okręgu Naukowego reakcyjną ustawę szkolną, tzw. ustawę tołstojowską. W oparciu o nią szkoły Okręgu Warszawskiego zostały podporządkowane bezpośrednio Ministerstwu Oświaty w Petersburgu, wycofano podręczniki w języku polskim, a lekcje języka polskiego mogły być organizowane w gimnazjach jako zajęcia nadobowiązkowe⁷.

Podjęmując pracę w Gimnazjum Męskim w Płocku W. Dawid podobnie jak i inni nowo zatrudnieni nauczyciele musiał podpisać obszerną deklarację, w której zobowiązywał się „sumiennie wykonywać bezwarunkowo wszelkie postanowienia i przepisy przez Rząd wydane... ulegać właściwym władzom⁸. Był to zwyczajny akt lojalności w stosunku do Rosjan. W. Dawid jak i wielu innych nauczycieli daleki był od rygorystycznego przestrzegania przepisów mających prowadzić do wynarodowienia młodzieży i wpajania w nią obcych ideałów. Wobec nasilającej się russyfikacji podjął decyzję o rezygnacji z pracy w charakterze nauczyciela w gimnazjum.

Działalność pedagogiczna W. Dawida nie ograniczała się tylko do nauczania i wychowywania młodzieży. Ważną jej część stanowiło też przygotowywanie podręczników i przewodników. Pierwszą ważniejszą opublikowaną pracą z tego zakresu była „Nowa mnemonika, czyli sposób ułatwiający naukę języków obcych tudzież spamiętanie imion własnych i cyfr w geografii, statystyce itp.”, wydana w 1854 roku w Warszawie. Praca spotkała się z dużym zainteresowaniem odbiorców. „Dziennik Warszawski” zwrócił uwagę, iż było to dzieło niesłychanie praktyczne w użyciu⁹. Podobnie z bardzo dużym zainteresowaniem spotkała się książka: „*Krótką gramatyka polska dla dzieci polskich*”, wydana w 1858 roku w Lublinie. Doczekała się ona pięciu wydań (w 1859 i 1864 r. w Lublinie, w 1868 r. w Warszawie i w 1882 r. w Warszawie i Lublinie). Z wysoką oceną spotkała się praca „*Metoda początkowego nauczania, czyli przewodnik dla rodziców, początkowych nauczycieli i w ogóle dla osób kierujących pierwszą nauką dzieci*”, wydana w 1868 roku w Lublinie. Szczególnie doceniano w książce zawarte wskazówki praktyczne¹⁰.

Zainteresowanie literackie W. Dawida w pełni uwidoczniło się w czasie studiów na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Petersburskiego. Włączył się tam aktywnie w prace literackie młodzieży studenckiej. Duży wpływ miał na to jego kolega ze studiów Jan Barszczewski. Zapoznawał on W. Dawida z polskimi rodzinami mieszkającymi w Petersburgu,

które kultywowały w swoich salonach polską tradycję narodową¹¹. J. Barszczewski powziął w 1839 roku myśl wydawania polskiego noworocznika „Niezabudki”. Miała to być gazeta głównie studentów polskich Petersburga. Do współpracy zaproszono też studentów polskich z innych ośrodków Rosji, a zwłaszcza z Uniwersytetu Moskiewskiego. Po ukazaniu się pierwszego numeru gazety doszło do dużych rozbieżności wśród członków jej redakcji. W ogóle ukazały się tylko cztery numery gazety. W. Dawid związał się silnie z „Niezabudką”. Opublikował na jej łamach swoje pierwsze utwory takie, jak: „Wyjazd. Dumka” (1840 r.), „Janek” (1841 r.), „Łza” (1841 r.), „Oryginalność i nowość w artystowstwie — prawda estetyczna” (1841 r.), „Skarga dnia z Benedyktowa” (1841 r.), „Sonety” (1841 r.), „Widzenie” (1841 r.), „Powrót. Wyjątek z powieści Oleszko” (1843 r.). Utwory te cieszyły się dużym zainteresowaniem odbiorców. Zwrócił na nie uwagę m. in. „Tygodnik Petersburski”, pisząc: „Prace Dawida wdzięcznie są przyjmowane”¹². Wiersze Dawida odznaczały się nastrojem spokojnym, łagodnym; przypominały twórczość Franciszka Karpińskiego (1741—1825) i Andrzeja Brodzińskiego (1786—1812).

Obraz swoich wrażeń z pobytu w Petersburgu, a w tym udział w życiu literackim przedstawił W. Dawid w 1890 roku na łamach „Kraju”¹³. Przybył on do Petersburga z zamiarem studiowania matematyki. Na uczelni zorientował się, że program dwóch pierwszych lat studiów niewiele różni się od zakresu wiedzy, którą wyniósł z gimnazjum w Szczebrzeszynie. Wobec tego zdecydował się na wybór innego kierunku studiów. Biorąc pod uwagę swoje zainteresowania wybrał studia filologiczne. Z wyboru kierunków studiów w okresie późniejszym był zadowolony. Zgłębiał nie tylko zalecaną literaturę, ale aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym Petersburga oraz różnych społeczno-kulturalnych poczynaniach polskich studentów. Często odwiedzał tamtejsze teatry, operę; zaangażował się w działalność Zrzeszenia Studentów Polskich, które prowadziło akcje samokształcenia w duchu budzenia świadomości, wolności, demokracji oraz dumy narodowej. W. Dawid położył istotne zasługi przy organizowaniu biblioteki polskich studentów. W Petersburgu zaczął angażować się w działalność konspiracyjną, aczkolwiek podkreślał, iż z działalnością nielegalną, a zwłaszcza czytaniem nielegalnej literatury zetknął się już jako uczeń w gimnazjum. Swoją aktywność konspiracyjną uzasadniał mimowolnym oddziaływaniem na niego środowiska, w którym przebywał. Duchem konspiracji żyły rodziny, które odwiedzał, jak i najbliżsi koledzy ze studiów. Od nich otrzymywał nielegalne wydawnictwa.

Po studiach podobnie jak jego najbliżsi koledzy zdecydował się podjąć pracę jako nauczyciel szkół średnich w Królestwie Polskim. Praca ta miała być spełnianiem powinności patriotycznych. Z takim przekonaniem podjął pracę w gimnazjum w Suwałkach; a po roku przeniósł się do Lublina.

Od pierwszych dni pobytu w Lublinie po studiach poza pracą pedagogiczną zaczął wykazywać dużą aktywność literacką oraz konspiracyjną. Podjął się zadania przygotowywania rocznika literackiego „Równianka”. Rocznik nie został jednak wydany drukiem¹⁴. Utwory swoje przysyłał do druku do „Biblioteki Warszawskiej” i „Lwowianina”¹⁵.

W płaszczyźnie działalności konspiracyjnej związał się z lewicową organizacją — Związkiem Narodu Polskiego, założonym na początku lat 40-tych przez Wincentego Mazurkiewicza¹⁶. Organizacja miała rozgałęzienia w kilku miastach Królestwa Polskiego. Najczynniejsze jej rozgałęzienie było w Lublinie. Kierował tam organizacją młody adwokat Aleksander Karpiński (1818—1905). Inspiratorem lubelskiej organizacji był Henryk Kamiński, właściciel dóbr spod Chełma, ekonomista i teoretyk ruchu rewolucyjnego. W 1843 roku działalność organizacji została rozszyfrowana przez władze policyjne. Rozpoczęły się wtedy aresztowania działaczy. Wśród pierwszych aresztowanych był W. Dawid. W czasie przesłuchań przyznał się do działalności konspiracyjnej oraz przekazał policji dość dużo informacji o działalności studentów polskich na Uniwersytecie Petersburskim¹⁷. Za przynależność do organizacji został skazany na zesłanie w „śaldaty” na daleki Kaukaz.

Do twierdzy w Groźny, dokąd został skierowany w roku 1844 wędrował pieszo. Jego trasa wiodła z Warszawy „przez Ukrainę i ziemie Kozaków dońskich do Stawropola i dalej przez ziemie Kaukazu Północnego do miasta Groźny. Do Stawropola wędrował razem z niektórymi kolegami i znajomymi, związanymi z działalnością konspiracyjną. W Stawropolu rozdzielono zesłańców do różnych twierdz. W wspomnieniach pisał o tym: „W Stawropolu nasze grono musiało się rozłączyć. W ciągu tych kilku dni naszego wspólnego pożycia (w Stawropolu — A. Ch.), trzeba nam było ostatni zrobić obrachunek wspólnych naszych wydatków. Wszystko to dużo nam czasu nie zajęło, a przy tym cokolwiek mieliśmy, było to nam dane do wspólnego użytku przez osoby, które nas zagnały przed półrokiem blisko, błogosławiąc do długiej podróży. Tu nam trzeba było rozstać się z naszym konikiem i bryczką, na której zwykle składaliśmy nasze bagaże podróżne, trochę bielizny, po parze butów dla przemiany, płaszcze żołnierskie, kilka książek i różne pamiątki i pamiąteczki poukładane w mantelzakach, jak święte relikwie. Konikiem tym, jeszcze przed wybraniem się do tej ciekawej podróży, zaopatrzyli nas zacni krewni... Tego wiernego i poczciwego towarzysza podróży musieliśmy tu sprzedać, gdyż tu kończyła się nasza wspólność, jego równie jak wszystkim się podzielić... Nasze grono rozdzieliło się, udając się na lewe skrzydło Kaukazu. Jeden Pł. jeszcze ze mną bawił; lecz i my nareszcie otrzymaliśmy swoje naznaczenie. Pł. poszedł na zachód do forteczki nad Kubanią, ja zaś za tamtymi dwoma na wschód do Groźny. Smutno mi było rozłączyć się z Pł.; jeszcze w szkołach

szczebrzeszyńskich razem wychowaliśmy się, razem wzrosli, jednych słuchali wykładów tamtejszych profesorów”¹⁸.

Innych towarzyszy podróży miał W. Dawid w wędrownice ze Stawropola. Pisał o nich: „Znalazłem się w gronie kilku żołnierzy wracających z urlopów do swych pułków, trzech czy czterech kaukaskich junkrów, wesołych hulaków, nareszcie jakiejś kobiety średniego wieku z podrastającą córeczką, przejeżdżającej z głębokiej Rosji do męża, będącego gdzieś żołnierzem na kaukaskiej linii”¹⁹. W drodze do Georgijewska nowi towarzysze W. Dawida, chcąc mieć lepsze wyżywienie, udawali czarowników lub nawet zaręczali się na jeden dzień z zamożnymi pannami. W. Dawidowi trudno było zaakceptować takie postępowanie; niemniej jednak starał się je zrozumieć i usprawiedliwić. Wiązał je z postawami ludności, którą spotykali w drodze wędrowniki. Pisał np. „W późniejszym dopiero czasie zrozumiałem ten dziwny ich (ludności Przedkaukazia — A. Ch.) sposób postępowania z gośćmi. Stacje przy trakcie leżące, gdzie tyle przejeżdża i przechodzi wojskowych, nie byłyby w stanie wszystkich przyjąć i nakarmić, a wdawać się z każdym w rozmowę, byłoby to samo, co gdzieś na jarmarku wszystkim się kłaniać. Mało ich to zajmuje kogo na kwaterze: sztaboficera czy prostego żołnierza, bo jak jednych tak drugich od niepamiętnych czasów tysiące i krocie koło nich przepłynęło”²⁰. O stosunku stannicy Siergiejewka do przechodzących i przejeżdżających przez nią osób pisał, że ludność zobojętniała na tłum różnych godności, migających się błyskawicą środkiem ulicy; nie boli ją głowa, kto tam jedzie i gdzie pędzi²¹. O postępowaniu zaś swoich współtowarzyszy podróży w teje stannicy pisał: „Wracając z przechadzki po stannicy, spotkałem jednego z junkrów towarzyszy podróży. Ten mi opowiedział jak sobie poradził, aby wymóc coś do posiłku od swej gospodyni. Z pomocą innych puścił wieść pomiędzy kobiety, że jest czarnoksiężnikiem, że dobre i złe sprowadzi na stannicę jak tylko zechce. Nuż więc ten mu znieść jajka, to śmietanę i placki, lub kaszę jaglaną w mleku; nuż mu pochlebiać, aby nie zagniewał się na ich siedzibę. Tak on sam, jako i towarzysze jego dobrze się posilili tym podstępem, do którego nierzadko, jak się później przekonałem, uciekają się na linii żołnierze dla odegrania jakiejś roli. Jeden właśnie tym sposobem wyciągnął ogromny haracz w winie i pieniądzech... przepowiadając jednym uwolnienie z niewoli w górach ojca, innym męża, lub brata, albo córkę i syna”²².

O postępowaniu współtowarzyszy w czasie postoju w Georgijewsku wspominał m. in. „Całe podróże towarzystwo znalazłem za szklaniami. Towarzyszka naszej podróży robiła honory tej biesiady... Do biesiadującego towarzystwa podróznego przyłączył się sam gospodarz ze swoją połowicą. On to właśnie fundował czychir, jego małżonka podawała gotowane ryby, pierożki, bliny; najstarsza zaś z córek gospodarza siedziała z boku na kufrze zasłanym

perskim kobiercem, obok jednego z junkrów, najważniejszego z kompanii, udającego, że przyjechał się żenić do Georgijewska. Inne siostry krzątały się z matką około gości, przynosząc z pieca różne zakąski. Szły na stół ryby, jajecznicą i czychir... Udani narzeczeni cały czas siedzieli przy stole, trzymając się za ręce, całowali się nareszcie na żądanie ojca, zatwierdzając niejako prowadzony interes małżeński. Całe towarzystwo wychylało zdrowie młodej pary. Pozostawało zrobić formalną umowę; lecz z powodu święta odłożono to do dnia następnego. Nazajutrz występowałem raniutko, a wtedy szukaj wiatru w polu. Żał mi było dziewczuchy; nie mówią ani słowa, nieznacznie wyszedłem z izby”²³.

Wędrując na Kaukaz W. Dawid posiadał już pewną wiedzę o tej krainie. Intensywnie starał się ją zgłębić w czasie podróży, o czym wspominał: „Na noclegach i dniówkach zajrzałem do opisów tych gór, do geologicznych i topograficznych źródeł, jakie mogłem mieć pod ręką: niewiele wtedy ich jeszcze się znajdowało”²⁴.

Dziesięcioletni pobyt na Kaukazie utwierdził go, że Polacy z Królestwa Polskiego zbyt mało wiedzieli o tym regionie; a istniejąca wiedza była mało wiarygodna. W swych wspomnieniach zwracał uwagę: „Teraz łatwo pojąć, skąd tak sprzeczne o Kaukazie krążą zdania. Stary wiarus powracający z bliznami z krainy, rozpowiada z zapałem o tym co widział i czego tam doświadczył; ale w opowiadaniu najróżnorodniejsze wypadki i miejscowości. Słuchacz nie umie zdać sobie sprawy z tego, co słyszy. A inny znowu zwiedziwszy ten kraj prawi dziwy niestworzone, fantazją uzupełniając to, co niedokładnie poznał lub usłyszał. Tak i piszący o Kaukazie albo nam go ze zbyt poetycznej odmalował strony, podwyższając piękności tak natury jako i zalety mieszkańców; lub przedstawiają ich okrutnymi i drapieżnymi zwierzętami. Wprawdzie wszystkiego tam jest po trosze, dzikość i okrucieństwo obok tkliwych uczuć przyjaźni, lub miłości; ponure i straszne przepaści i skał urwiska obok kwitnących rozłogów; zabawa wesoła i śpiew góralki mieszają się z wystrzałami z pistoletu, a jej wzrok jasny błyska obok połysku kindżała, którym wywija w tańcu młody jej narzeczoną”²⁵.

Do życia obozowego przyzwyczał się dość szybko. Spotkał tam dużo rodaków. Podzielał o nich opinię, że służąc przez lat kilka lub kilkanaście w innej części świata, w chwilach wolnych od służby oddają się pijaństwu lub próżnowaniu. Dość typową charakterystykę tegoż stanu przedstawił zesłaniec Mateusz Gralowski: „Patrząc na nich nie jeden z Polaków zachwiał się w swojej rezygnacji i oko mu łza zaszło... Każdy żołnierz, a osobliwie zarobkujący z rzemiosła, w czasie swobodnym niesie swój grosz ziomce lub znajomej dla uczestnika. Te uczestniki bywają niekiedy zbyt i nie sprzyjają bynajmniej moralności. Moralną też, bez zarzutu żołnierkę niepodobna nawet spotkać... Familijne domy żołnierskie nie nazywają na Kaukazie po imieniu lub nazwisku męża, lecz po imieniu żon, bo one głównie są przed-

stawicielami i głowami rodzin. Mężowie niezależnie od siebie, mają tylko tyle czasu, aby się przespać w domu przez parę lub kilka godzin. Gdyśmy podchodzili do domu Franki, a była to niedziela i po obiedzie, głos skrzypiec uderzył o nasze uszy. Wygrywano kujawiaka. Mężczyźni silnie przytupywali w tańcu, weselość panowała w całym zebraniu..., w zabawie tej przypominały się karczma nasza, gdyby nie to, że na dziesięciu prawie chłopaków jedna tylko była Franka, a i ta na wpół pijana i nosząca na twarzy piętna rozpustnego życia...²⁶. Podobną rzeczywistość ukazywał Leon Gerszewski: „I za Kaukazem... żyją dziś weselo niewolnicy polscy. Wielkie koło zasiedli, w środku nich dwa ogromne burdziuki wina (za Kaukazem nie używają beczek do wina lecz burdziuków. Burdziuk jest to skóra ściągnięta z bawołu, wysuszona i dziegiem wysmarowana, aby nie przesiąkała. Wszystkie otwory szczelnie zaszyte, a noga przednia służy do nalewania i toczenia wina) katechyińskiego, czurcheheli (kielbaski z orzechów włoskich, jablek lub innych owoców w winogronach pogniecionych ukulane i ususzone), leżą wokoło, kupa tytoniu na trawie. Za kołem palą się ognie, baran jeden już zarżnięty, syczą z niego nad ogniem szaszłyki (mięso skopowe na kawałki pokrojone i na rożenkach małych nad ogniem pieczone), drugi z boku głupio spogląda na kindżał (szytlet prosty) i beczy. Rogi (za Kaukazem... używają rogów bawolich zamiast szklanek do picia) krążą wokoło, pieśni polskie grzmą pod niebiosa...²⁷”.

Owe zachowania były charakterystyczne dla dużych rzesz przebywających tam Polaków. Wynikały one tak z polityki władz carskich, zabraniających wszelkich przejawów organizowania się, społecznej i kulturalnej aktywności, jak też z apatii i zwątpienia Polaków, z braku nadziei na odmianę losu. W garnizonach znajdowało się niemało Polaków, którym bliskie były zagadnienia życia społeczno-kulturalnego. Dlatego tworzyli je na miarę istniejących tam możliwości. Byli nimi głównie dawni uczniowie szkół średnich i studenci, którzy znaleźli się w garnizonach za nielegalną działalność społeczno-polityczną i kulturalną.

Położenie polskich zesłańców było bardzo zróżnicowane. Zależało ono od garnizonu, do jakiego trafili, dowódcy, pochodzenia społecznego zesłańca, umiejętności i zdolności, a także od cech osobowościowych poszczególnych zesłańców. Niemala ich część nie chciała pogodzić się z losem zesłańców, a zwłaszcza z tym, że musieli walczyć z narodami Kaukazu, broniącymi swej niepodległości. Na tym tle dochodziło nawet do walk wewnątrz koszar. Zesłańcy odmawiali nieraz udziału w walkach; dowódcy łamali ich opór; nierazdo stosowano surowe kary cielesne, a także rozstrzelanie. Rodziło to głęboką nienawiść między Polakami a Rosjanami, w rękach których była większość stanowisk dowódczych. Wzajemne nienawiści osiągnęły taki stopień że nie chciano nawet zjadać posiłków ze wspólnych kotłów²⁸.

Jedną z form oporu zesłańców była dezercja z carskiej armii. Los dezertersów stanowił jednak jedną z bardziej smutnych kart w dziejach kaukaskiej zsyłki. Polacy, nie znając mentalności kaukaskich narodów, opuszczając armię najczęściej kierowali się do nich o pomoc, a zwłaszcza do Czerkiesów i Czeceńców. Ci uciekinierów zatrzymywali u siebie jako „mówiące narzędzia”; przedmioty handlu bądź wydawali ich Rosjanom. Stając się niewolnikami kaukaskich panów, musieli podporządkować się surowym normom patriarchalnym oraz skrajnie zacofanym strukturom ekonomiczno-społecznym, których przekroczenie groziło w każdej chwili śmiercią. Wielu dezertersów znalazłszy się w takim położeniu i nie mając nadziei na jego zmianę popełniało samobójstwo. W najlepszym położeniu byli ci jeńcy, których przeznaczono na towar do handlu. Zjawisko to występowało głównie w latach 30—50-tych XIX wieku. Pędzono wtedy Polaków-niewolników przede wszystkim na rynki Azji Mniejszej (Anatolii) — do Angory, Konstantynopola. Niewolnicy Polacy byli w cenie. Płacono za nich nawet po 4 funty, gdy za innych niewolników w tym samym czasie nie więcej niż pół funta. Przeciętnie jednak cena Polaka na rynkach wschodnich wynosiła jeden funt²⁹. Rozmiary procederu były duże. Na rynkach bywało do 1000 niewolników Polaków. Ich nabywcami byli Turcy i Arabowie. Ci, którzy zostali zwrócenii Rosji, najczęściej skazani byli na śmierć.

Niemale grupy dezertersów przechodziły też na stronę walczących narodów Kaukazu, a właściwie do armii Szamila. Szamil odnosił się przychylnie do Polaków; cenił ich jako ludzi zdolnych i pomysłowych; chętnie widział ich w swoim otoczeniu. Głównym budowniczym jego fortecy był inżynier Józef Dzik. Gdy w 1842 roku zdobył w Awarii 40 armat rosyjskich, obsługę ich powierzył Polakom. Dezertersów specjalistów w zakresie wojskowości kazał nawet przyjmować z honorami. Karol Kalinowski, będący również dezerters u Szamila, wspominał, że gdy przybył młody oficer Rusiecki, obiecujący udoskonalenie fabryki prochu, to „salutowano nawet z armat”³⁰. Wobec nasilającej się dezercji zesłańców, czemu sprzyjały warunki topograficzne, władze carskie Petersburga na początku lat 40-tych zaczęły oskarżać Rosjan o zaistniałą sytuację. W ślad za tym odezwała się publiczna, dokonywana przez generalicję, krytyka porządków istniejących w garnizonach, np. gen. Fłorow, przeglądając pułki swojej dywizji, w mowie do rekrutów stwierdził: „Wiem co się tu u was dzieje, wiem maszenniki (oszusty) jak dokuczacie Polakom, wiem że wy niechlujni jak świnię nie dopuszczacie ich do wspólnych kotłów. A nie wiecie to wy podleczy, że car każdego swego żołnierza jednakowo ceni, czy on Ruskij, czy Polak, czy Tatar. Jeśli nie wiecie, to ja was sucze syny pałkami nauczę. Gdy usłyszę jeszcze o waszej niesforności, gdy się dowiem, że Polaków będziecie nazywali bezmózgłymi, albo polskimi mordami, albo buntowszczykami, że oni Warszawę na kartoflach przespałi, albo że

będziecie śpiewać pieśni ich obrażające, wtedy was na śmierć zaćwiczę różgami”³¹.

Ci z polskich zesłańców, którzy otwarcie nie występowali przeciw istniejącym tam porządkom, nie angażowali się w działalność polityczną, na ogół byli wysoko cenieni przez zwierzchników i wyróżniani awansami. Ponieważ niemało było wśród nich ludzi wykształconych: nauczycieli, studentów, uczniów, powierzano im często funkcje wymagające większego przygotowania umysłowego, tj. pracę w kancelariach, nauczanie w szkołach kanonistów, spisywanie historii pułkowej. Niemało zesłańców dosłużyło się stopni wojskowych.

W. Dawid należał do osób szanowanych w swoim garnizonie; nie pełnił jednak żadnych funkcji; brał udział w walkach toczonych z góralami kaukaskimi, dowodzonymi przez Szamila. Uczestniczył w 77 większych wyprawach i potyczkach. W czasie postojów między walkami brał udział w codziennych pracach garnizonu. Czas wolny poświęcał na poznawanie regionu i twórczość literacką.

Będąc na zesłaniu utrzymywał kontakty z Królestwem Polskim. Przesyłał swe utwory do druku do „Przeglądu Narodowego” i „Gwiazdy” (w Kijowie)³². Napisał tam powieść poetycką „Tehe, czyli zburzenie aulu Dubby”, która opublikowana została w 1859 roku na łamach „Biblioteki Warszawskiej”.

Powieść ta uważana jest za najcenniejszy utwór literacki W. Dawida. Ukazany w niej został młody Issan, który zakochał się w pięknej Tehe. Ojciec Tehe przeznaczył ją za żonę bogatemu Dubbie, zarządcy z ramienia Szamila. Issan, pragnąc zemścić się na rywalu, naprowadził oddział rosyjski na aul Dubby. W czasie zacieklej walk Rosjanie wymordowali mieszkańców aulu Dubby i spalili aul. Tehe została uratowana z pogromu przez żołnierza Polaka i umieszczona w więzieniu, gdzie pielęgnował ją lekarz również Polak. Podczas rocznego święta odbywały się w fortecy rosyjskiej popisy zręczności i siły z nagrodami. Brali w nich udział także Czeceńcy, miejscowy tamtejszy naród. Jako przedmiot nagrody dla zwycięzcy wyznaczono Tehe. Issan, ujrzawszy ukochaną, ruszył z innymi w zawody i okazał się zwycięzcą. Porwał wtedy Tehe na konia i popędził z nią w góry. Gdy nad brzegiem rzeki zdjął Tehe z konia, zobaczył na jej szyi złoty krzyżyk. Podarował go jej Polak żołnierz, jej obrońca w czasie pożogi aulu Dubby. Issan sądząc, że ukochana Tehe przeszła na wiarę giaurów, w przypływie wściekłości przebił ją kindzałem. Ciało zabitej pogrzebali okoliczni pasterze³³.

Przygotowując powieść do druku W. Dawid przedstawił rys Czeceńii oraz jej mieszkańców. Podkreślił: „Dla mnie głównym była zadaniem prawda estetyczna, dokładność w kreśleniu miejscowości, rzetelność w oddaniu charakterów i wzruszeń największych z ludów Kaukazu”³⁴. O Czeceńcach pisał: „Czeceńcy mówią językiem osobnym od tatarskiego, lubo ogólnym nazwiskiem Tatarów są mianowani na Kaukazie. Wyprowadzają pochodzenie swe z głębi

gór Dagestanu z kamiennej Awarii, gdzie brak pastwisk dokuczać zaczął rozplenionej masie ludności. Osiadłszy na żyznych równinach ubogimi auly, Czeceńiec wyrobił też sobie nową fizjonomię mieszkańca stepów i lasów, które najulubieńszymi są jego pobytom. A sąsiadując z nieprzyjaznymi szczepami, za główną rozrywkę i najprzejemniejsze ćwiczenie przyjął konia i oręż. Dziecięciami roślin bawiąc się kindzałem i pistoletem; później młodzieńcem przewiesza szaszkę i gwintówkę. Brudny i obdarty, zarówno bogaty jak ubogi, nie zmienia koszuli, póki sama w szmatach przegniłych nie obleci z ciała. W czerkiesce z wielbłądziego sukna, pełnej lat różnokolorowych, w baszlyku i burce, na swym koniu, dniem i nocą wypatruje zdobyczy od nieprzyjaciół, a niekiedy od swoich... Namiętnie łakomy na srebro, które tak mężczyznom jak i kobietom służy dla ozdób, pierwszym oręża, drugim ubiorów. Mało zajmuje się rolnictwem, więcej chowem bydła i owiec a najwięcej łupiestwem. Z chrustu lepione ich sakle i budowane auly smutny jakiś nadają pozór całej Czeceńii, która jak początkiem swej ludności, tak obyczajami i urządzeniami ma wiele podobieństw do owej naszej kozałczyzny”³⁵.

Powieść powstała w ostatnim roku pobytu W. Dawida na Kaukazie. Region ten wywarł na nim bardzo silne wrażenie. Z jednej strony czuł się tam źle, nie godził się z tym, że żyje między ludźmi przywykłymi do mordowania, podpalania itp.; z drugiej zaś był zauroczony tamtejszą przyrodą, bohaterstwem ludności. Znamienne w tym względzie było motto do utworu, które zapożyczył od kolegi zesłańca Tadeusza Łady-Zablockiego:

„O ziemio Kaukazu!
Ileż ty w sobie mieścisz tajemniczych cudów;
Jakże lubię te bryły omszonego glazu,
I dzikie męstwo twych ludów!”³⁶

Bezpośrednio po powrocie z zesłania W. Dawid podjął się zadania przedstawienia ogólnego zarysu Kaukazu. Przedstawił w nim warunki topograficzne, geologiczne, botaniczne, klimatyczne, problemy etnograficzne itp.³⁷. Problematykę kaukaską podejmował zresztą w swej twórczości do końca życia.

Z problematyki tej na uwagę zasługują „Trzy podania kaukaskie”, opublikowane w 1858 roku w „Bibliotece Warszawskiej”. W przedmowie do nich pisał: „Dziwna to rzecz, iż tam, gdzie nie upowszechnia się jeszcze sztuka piśmienna, każdy fakt godny pamięci żyje pomiędzy ludem i coraz większe, poetyczniejsze przybiera rozmiary zdarzenie, które zapisane i opublikowane, przebrzmiałoby, rozleciałszy się razem z stronicami pisma na kształt tych pajęczych nitek, co podczas babiego lata snują się po dzikich trawach, czepią się po mógilach i kurhanach, a nawet po lasach i dołach. Kaukaz, którego ludy dotąd pozbawione prasy i łatwości wpisaną się do ksiąg swych dziejów; ten stary Kaukaz jest ogromną księgą podań, fantastycznych legend, żyjących wciąż

śród bitnych ludów dolin i gór. Razem chyba z tymi ludźmi mogą one zniknąć lub tylko zamilknąć i zgłuchnąć, gdy piśmienność i oświata książkowa wśród nich wprowadzoną zostanie”³⁸.

Opublikowane przez W. Dawida podania to: „*Las Kahety*”, „*Kurhan trzech braci*” i „*Krynica lez*”.

W całokształcie twórczości dotyczącej Kaukazu W. Dawid zwracał uwagę na obecność tam Polaków. Zwracał uwagę tak na pozytywne strony ich działalności i postępowania, jak i negatywe. W czasie pobytu w Gieorgijewsku spotkał płocczanina. Pisał o nim m. in. „P. Szawł. od lat kilkunastu bawiący na Kaukazie, rodem z płockiego, dał mi charakterystykę mego podróżnego towarzystwa, lepszą, niżbym sam sobie ją stworzył, choć od dni kilku z nim miałem do czynienia. Wdzięczny mu byłem, że mnie nauczył metody postępowania z kaukaską młodzieżą. Wielokrotnie w praktyce później zastosowałem trafne jego rady. Niejeden z nich, ileż to razy udawał to uczonego i badacza, to poetę i literata, pragnąc zbliżyć się do mnie; z udanym entuzjazmem pochwytywał każde moje słowo, choć to najmniejszego nie miało znaczenia, z chciwością czytał każdą książkę jaką wypatrzył u mnie lub nareszcie odgadując moją namiętność nauczycielską, żądał abym go uczył jakiegoś przedmiotu, a kończył prośba o pożyczanie mu kilku lub kilkunastu rubli. Uprzedzony już o podobnych wybiegach, po zbywałem ich kilku złotymi i zawsze pozostawałem z nimi przez to w dobrej harmonii. W ciągu rozmowy, mój chorąży zapoznał mnie powoli z przyszłą społecznością, wśród której żyć miałem: z przyszłymi towarzyszami broń”³⁹.

Pisząc o poznaniu naukowym Kaukazu podkreślał: „Komisja triangulacyjna pod kierunkiem pułkownika gen. sztabu Józefa Chodźki, brata naszego autora Obrazów litewskich, wymierzyła Kaukaz i kraj zakaukaski z drobiazgową prawie akuracnością. W r. 1850 pułkownik Chodźko, wskutek rozporządzenia namiestnika Kaukazu, odbył wyprawę na Ararat, wspólnie z kilku innymi współczłonkami i 60 ludźmi niższego stopnia, z narzędziami geodezyjnymi, dla oznaczenia głównych punktów i wymierzenia kątów sieci trygonometrycznej. Od 6 do 12 sierpnia zabawił pułkownik Chodźko na Araracie, dokonawszy wszystkich prac zamierzonych i opisawszy różne jego strefy”⁴⁰.

Pisząc o Stawropolu zwrócił uwagę: „Lecz na wstępie zaraz do przedmieścia, uderzył nas domek o jasnych oknach, odróżniający się od innych ogródkiem z kwiatami i szczepami, który go okalał... Jakież było nasze zadziwienie, gdy wstępując w progi, spostrzegliśmy obraz Matki Najświętszej Ostrobramskiej i dzieci biegnące, do matki, a wołające po polsku: „Mamusi, jacyś panowie idą... Uścisnęliśmy kolegę gospodarza, szeregowca 1-go liniowego batalionu stawropolskiego, urodzonego Podlasiuka, który tu już od 15 lat zamieszkałszy, zagospodarował się, kupiwszy ten domek z ogródkiem, a pracą i oszczędnością potrafił sobie ile można

w tych miejscach być żołnierski upiękzyć i jakąś barwę rodzinności tej swojej małej posiadłości nadawać. Nazywa się Orł... i mimo tak długiego tu pobytu, nie tylko że nie zapomniał języka, ale nawet właściwy podlaski akcent zachował... p. Orł. od naszych najpierwszych odwiedzin stał się punktem zbornym wszystkich po nas przybywających. A każdy z takich uszczęśliwiony, że po długich przechodach stepowych znalazł zakątek wiejski, cichy, stół ze smacznymi potrawami swojskimi, z kawą prawdziwie po polsku przygotowaną; dzielił się chętnie z gospodarzem małego domku tym groszem, jaki od wyjścia z domu jeszcze zachowywał na niefortunne wydarzenia tak odległej podróży. P. Orł. w przedkim czasie zrobił sobie fortunę. Niedługo też otrzymawszy uwolnienie od służby wojskowej, spieniężywszy domek z ogródkiem i sprzętami gospodarskimi, z żoną i dziećmi zabrawszy się na wózek, odjechał do kraju”⁴¹.

Z zesłania powrócił W. Dawid jako oficer. Pierwsze kroki skierował do rodzinnego Szczerbieszyna. Następnie zatrzymał się w Lublinie. Tam spotkał się z Narcyzą Zmichowską. Przedyskutował z nią swoje plany na przyszłość⁴². Pragnieniem jego było powrócić do zawodu nauczycielskiego.

Pisarstwo pierwszych lat po powrocie z Kaukazu dotyczyło głównie problematyki tegoż regionu. Poza wspomnianymi już „*Wspomnieniami z podróży i wycieczek po Kaukazie*” interesującymi publikacjami były: „*Wiadomość o kościółku katolickim w Dyzlagarze na Kaukazie*” (1857 r.), „*Piatihorsk i okolice*” (1853 r.). Pierwsza z prac wydana była w formie książkowej. Po roku została wznowiona. Druga zaś opublikowana została na łamach „*Dziennika Warszawskiego*”. Od 1856 roku W. Dawid przysyłał do dzienników warszawskich korespondencje dotyczące zdarzeń mających miejsce w Lublinie i okolicach. W krótkim czasie zyskał miano najczynniejszego korespondenta z prowincji⁴³. Działalność tę z różnym stopniem intensywności uprawiał ponad 30 lat. W latach osiemdziesiątych dużo miejsca poświęcał pracy redakcyjno-wydawniczej; zwłaszcza dużo miejsca poświęcał redagowaniu „*Gazety Lubelskiej*” (1884—1885). Ostatnia publikacja W. Dawida dotyczyła również Kaukazu, opublikowana została w 1896 roku na łamach „*Kuriera Niedzielnego*”⁴⁴.

Działalność pisarska wyznaczyła mu trwałe miejsce wśród tzw. kaukaskiej grupy polskich poetów⁴⁵. Mimo ciężkich warunków na zesłaniu kontynuował działalność twórczą. W utworach swych opisywał nie tylko dzikość i piękno Kaukazu, ale dużą uwagę zwracał na odmienną obyczajowość, kulturę i stosunki społeczne ludów kaukaskich; podnosił motywy wielkiej miłości, straszliwej zemsty za niewierność, umiłowania wolności; pozostając pod urokiem wielkiej poezji romantycznej, na Kaukazie znajdował ucieleśnienie ideałów bajronowskich; tam miał tak potrzebny romantykowi koloryt orientalny.

- ¹ M. Zurowski, *Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego i tradycje kulturalne Płocka* (referat), «Notatki Płockie» 1980, nr 3, s. 23—25.
- ² Por. np. *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Warszawa 1895, t. 15, s. 173—174; S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich*. Warszawa 1933, s. 75; Tadeusz Turkowski, Dawid Wincenty, (w:) *Polski słownik biograficzny*. Kraków 1938, t. 4, s. 462—463; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Pod red. I. Sliwińskiej i S. Słupkiewicza, Warszawa 1968, t. 7, s. 258—259; *Literatura polska Przewodnik encyklopedyczny*. Pod red. J. Krzyżanowskiego i C. Harnasa, Warszawa 1984, t. 1, s. 178.
- ³ W. Dawid, *Ze wspomnień pedagoga*, «Bluszcz», 1891, nr 39, z 12 IX s. 307.
- ⁴ W. D(awid), *Zjazd uczniów szkół szczebrzeskich*. «Wędrowiec» 1883, nr 41, z 29 IX s. 643.
- ⁵ W. Dawid, *Ze wspomnień pedagoga...*, s. 307.
- ⁶ *Ibidem*, 1891, nr 40, z dn. 19 IX, s. 318—319.
- ⁷ C. Gaska, *Materiały do dziejów szkolnictwa w województwie i guberni płockiej (1819—1914)*, «Notatki Płockie» 1980, nr 3, s. 27.
- ⁸ Por. K. Czarnecki, *Józef Łapczyński i Adolf Kozarski — nauczyciele rysunków w Gimnazjum Płockim*, «Notatki Płockie» 1983, nr 4, s. 22.
- ⁹ «Dziennik Warszawski», 1854, nr 175, z 27 VI, s. 2.
- ¹⁰ «Biblioteka Warszawska» 1868, t., s. 355.
- ¹¹ F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832—1884*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, s. 85.
- ¹² «Tygodnik Petersburski» 1841, nr 19, s. 104—105.
- ¹³ W. Dawid, *Ze wspomnień uniwersyteckich*, «Przegląd Literacki» dodatek do «Kraju» 1890, nr 39.
- ¹⁴ *Bibliografia literatury polskiej...*, s. 258—259.
- ¹⁵ A. Grychowski, *Wincenty Dawid zdobywca i piewca Kaukazu*, «Kurier Lubelski» 1960, nr 98—99, z 10—11 IV.
- ¹⁶ S. Kieniewicz, *Historia Polski (1795—1918)*. Warszawa 1983, s. 156.
- ¹⁷ F. Nowiński, op. cit., s. 83—87.
- ¹⁸ W. D(awid), *Wspomnienia z podróży i wycieczek po Kaukazie*, «Biblioteka Warszawska» 1854, t. 3, s. 41—45.
- ¹⁹ *Ibidem*, 1855, t. 2, s. 1—2.
- ²⁰ *Ibidem*, s. 10—11.
- ²¹ *Ibidem*, s. 9.
- ²² *Ibidem*.
- ²³ *Ibidem*, s. 16—17.
- ²⁴ *Ibidem*, s. 19.
- ²⁵ *Ibidem*, s. 29.
- ²⁶ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju. Ludność. Zwyczaje i obyczaje*. Lwów 1877, s. 88—90.
- ²⁷ L. Gerszewski, *Pamiętki z niewoli*, Poznań 1852, s. 49.
- ²⁸ M. Gralewski, op. cit., s. 506.
- ²⁹ Biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie, rkps 5410 — Depesze wschodnie 1838—1850, Czajkowski do ks. Adama; A. Chodubski, *Rodak za jednego funta*, «Głos Wybrzeża» 1984, nr 12 s. 14—15 I.
- ³⁰ M. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*. Warszawa 1883, s. 138.
- ³¹ M. Gralewski, op. cit., s. 507—508.
- ³² T. Turkowski, op. cit., s. 462.
- ³³ W. Dawid, *Tehe, czyli zburzenie autu Dubby. Powieść kaukaska*, «Biblioteka Warszawska» 1859, t. 3, s. 323—358; A. Grychowski, op. cit.
- ³⁴ W. Dawid, *Tehe...*, s. 326.
- ³⁵ *Ibidem*, s. 324—325.
- ³⁶ *Ibidem*, s. 326.
- ³⁷ *Tenże, Wspomnienia...*, 1855, t. 2, s. 19—30.
- ³⁸ *Tenże, Trzy podania kaukaskie*, «Biblioteka Warszawska» 1858, t. 3, s. 411.
- ³⁹ *Tenże, Wspomnienia...*, s. 18.
- ⁴⁰ *Ibidem*, s. 19.
- ⁴¹ *Ibidem*, 1854, t. 3, s. 40—44.
- ⁴² M. Romanówna, *Słownik biograficzny*, (w:) Narcyza Żmichowska, *Listy*, Warszawa 1960, t. 2, s. 627.
- ⁴³ *Bibliografia literatury...*, s. 259; A. Grychowski, op. cit., s. 3.
- ⁴⁴ W. Dawid, *Na Kaukazie*, «Kurier Niedzielny» 1896, nr 9—10.
- ⁴⁵ K. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*. Warszawa 1861, t. IV, s. XVI—XVII; J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.* Warszawa 1972, s. 221; M. Inglot, *Na kaukaskim szlaku (Polacy piszący o Kaukazie w I połowie XIX w.)*, «Acta Universitatis Wratislaviensis». Prace Literackie XX, Wrocław 1979, s. 114; A. Chodubski, *Aktywność kulturalna Polaków w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku*. Gdańsk 1986, s. 154

*

✧

✧